Łódź, 5 | VIII 1907 r.

Cena 3 kop.

Rok X.

№ 172.

Kalendarzyk tygodniowy:

Pon. N. M. P. Śnieżnej.
Wt. Przem. Pańsk.
Śr. św. Kajetana W.
Czw. św. Cyryaka M.
Piąt. św. Romana M.
Sob. św. Wawrzyńca M.
Niedz. św. Zuzanny P. M

Wschód sł.: godz. 4 m. 25
Zachód sł.: godz. 7 m. 45
Dług. dnia godz. 15 m. 20

Cena prenumeraty:
W ŁODZI:
Rocznie rb. 8 k. —
Półrocznie „ 4 „ —
Kwartalnie „ 2 „ —
Miesięczn. „ — „ 68
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedyńczy 3 k.

Z przesyłką pocztową:
Rocznie rb. 10 kop. —
Półrocznie „ 5 „ —
Kwartalnie „ 2 „ 50
Miesięcznie „ — „ 85

Redakcya
w Łodzi,
ul. Przejazd № 8.
Nr. telefonu 593.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Poniedziałek, dnia 5 Sierpnia 1907 roku.

Kantory: własny w Warszawie, ul. Krucza № 23; w Pabianicach u p. Teodora Minke; w Zgierzu, w aptece p. Patka; w Tomaszowie u p. Teodora Miła.

Przegląd polityczny.

Łódź, 5 sierpnia.

— Stan rzeczy w Marokko pogarsza się z dniem każdym. Sfanatyzowani maurowie otoczyli miasto Casablanca, grożąc śmiercią wszystkim europejczykom. Zbrojna interwencya Francyi jest nieunikniona.

Do zamętu w Marokko przyczynia się jeszcze i wielce go gmatwa sprawa Rajzulego, który pozostaje dotychczas na dawniej zajętych pozycyach. Na rozkaz sułtana wojska marokańskie z Tangeru ruszyły przeciw Rajzulemu, ale wyprawa ta nie miała powodzenia. Być może uda się jej wyprzeć rozbójnika z zajmowanych stanowisk, ale ująć go nie zdoła. Gdyby rząd marokański rzeczywiście pragnął skończyć z Rajzulim, wojska przeciw niemu wysłane pierwszy raz mogły go ująć w Cinacie. Prawda, że następnie przedstawiciele mocarstw wyrazili wielkie niezadowolenie z bezczynności Magzeny i nacisk ich wywołał drugą wyprawę, ale istnieją wskazówki, że poważnych operacyj przeciw Rajzuli nie zarządzono. Prawdopodobnie sprawa załatwioną zostanie na drodze pokojowej przez układy. Rajzuli nie boi się niczego. Pamięta dobrze, że w danej chwili sułtan, pragnąc ukrócić jego rozboje, mianował go gubernatorem, a tem samem ulegalizował jego działalność rozbójniczą. Obecnie Rajzuli oczekuje na list od sułtana, który zapoczątkowałby nowe rokowania. Tak przynajmniej utrzymuje poseł wysłany przez Rajzulę do Tangeru.

Nie byłoby w tem nic dziwnego, sułtan Abdul-Azis już nieraz wykazał podobną słabość wobec tych, którzy powstają przeciw jego władzy. Zresztą gdyby sułtan nie zgodził się na rokowania, to wobec teraźniejszego nastroju w Marokko, może powstać przeciw niemu cały kraj. Mnóstwo plemion koczujących otwarcie omawiają się po stronie Rajzuli.

Położyć kres podobnej anarchii mogą jedynie energiczne czyny mocarstw europejskich; mianowicie zbrojna okupacya Marokko przez wojska francusko-hiszpańskie, ale jest to demonstracya bardzo niebezpieczna, grożąca nawet wojną. Clemenceau, prezes gabinetu francuskiego, bawiący obecnie w Karslbadzie, oświadczył kategorycznie, że Francya nic nie przedsięweźmie w sprawie marokańskiej bez zgody mocarstw, podpisanych na akcie konferencyi w Algeciras.

— W sprawie ugody z Węgrami prezydent gabinetu austryackiego von Beck oświadczył, że bez względu na wszystkie usiłowania nie udało się osiągnąć długoletniej ugody z Węgrami. Obecnie rokowania dążą jedynie do uchwalenia ugody na lat 10, t. j. do roku 1917. Jednakże niektóre jeszcze bardzo ważne punkty ugody nie zostały uregulowane, albowiem Austrya bynajmniej nie ma zamiaru okupywać porozumienia z Węgrami za zbyt drogą ceną. Parlament austryacki przyjął to oświadczenie ministra z uznaniem.

Oświadczenie swoje Beck zakończył zaznaczeniem, że jeżeli rokowania nie doprowadzą do pomyślnego rezultatu—to rząd austryacki niema zamiaru przedłużania stosunków z Węgrami, których moc upływa z końcem r. 1907.

Umowa wygasająca zbyt niedostatecznie gwarantuje interesy austryackie i dla tego rząd wybierze politykę „wolnej ręki ale silnej“.

Ten ustęp wywołał burzę oklasków na ławach poselskich austryackich, ale też rozbudził i czujność węgrów. Prasa węgierska wogóle nie zdradza wielkiego niepokoju, dowodząc, że Beck nie wypowiedział nic nowego. Polityka „silnej i wolnej ręki“, jest to ta sama, do której dążą i Węgry.

Pomimo to w sferach miarodajnych utrzymują, że ugoda na lat 16 będzie zawarta.

— Działalność gabinetu liberalnego w Anglii widocznie nie zupełnie zadawalnia opinię publiczną w kraju. Dowiodły tego wybory uzupełniające do parlamentu w Irrow w hrabstwie Durgham i Iorkshire, gdzie partya liberalna straciła wszystkie mandaty.

Jak się okazało z przebiegu sesyi parlamentarnej liberalni bez względu na to, że tworzyli znaczną większość w parlamencie, nie zdołali przeprowadzić ani jednej z reform projektowanych przez rząd. Upadł bil szkolny, który izba lordów zmieniła do tego stopnia, że rząd zmuszony był cofnąć go zupełnie.

Również cofnięto projekt organizacyi samorządu Irlandyi, ponieważ nie zadawalniał irlandczyków.

Wogóle utrwala się w Anglii przekonanie, że gabinet Campbel-Bannermana nie złamie uporu lordów, albowiem liberalne stronnictwo nie ma po temu sił. Wskutek tego gabinet traci na sympatyi ogółu, a wielu zwolenników stronnictwa liberalnego zaczyna się skłaniać ku partyi robotniczej.

Partya ta wzmacniając się kosztem liberałów w niedalekiej przyszłości może dojść do poważnego znaczenia w izbie gmin. Po ostatnich wyborach wiele mówiono o tem, że większość liberalna może się swobodnie obejść bez poparcia partyi robotniczej i irlandczyków. W praktyce okazało się co innego, a wybory uzupełniające dowiodły, że stronnictwo liberalne nie może tracić kontaktu z partyą robotniczą. W dodatku w łonie samej partyi liberalnej powstał rozdźwięk. Radykaliści nie mają nic przeciw związkowi ze skrajną lewicą; umiarkowani zaś pragną trzymać się starych tradycyj i za nic nie chcą dopuścić do tego, aby liberalizm angielski łączył się ze socyalizmem, co ich zdaniem byłoby to zaprzeczeniem podstawowych zasad wigów.

Prawdopodobnie jednak w niedalekiej przyszłości pojawi się trzecia partya w angielskiej izbie gmin, w której od wieku lat ścierały się z sobą i wydzierały sobie nawzajem władzę dwie tylko partye; torysi (zachowawcy) i wigowie (postępowcy liberalni).

Tu nadmienić wypada, że angielska partya robotnicza, z wyłączeniem niektórych bardziej skrajnych jej odłamów, nie ma charakteru partyj socyalnych na stałym lądzie. Jest ona wyłącznie tylko przedstawicielką trade-unionów (związków robotniczych), dalekich od kollektywizmu.

Dawniej sfery robotnicze Anglii obronę swych interesów w izbie gmin poruczały stronnictwu liberalnemu; teraz pragną mieć własnych w niej przedstawicieli.

Bardzo być może, że tym właśnie posłom robotniczym wypadnie stoczyć decydującą walkę z izbą lordów, zakostniałą w swym konserwatyzmie, walkę, do której stronnictwo liberalne jest niezdolne i która będzie główną kwestyą niedalekiej przyszłości. Bardzo też jest możliwem, że radykalna część stronnictwa liberalnego w Anglii przyłączy się do partyi robotniczej i stanowić będzie jej prawe skrzydło. Wówczas umiarkowani stronnictwa liberalnego stanęliby na lewem skrzydle zachowawców.

Tym sposobem tradycya parlamentu angielskiego byłaby ocalona, ale jego ogólny kierunek zboczyłby stanowczo na drogę liberalnych reform.

Takie ewolucye parlament angielski przechodził już nieraz, a wskutek wielkiego wyrobienia parlamentarnego przechodził je bez wstrząśnień gwałtownych, w drodze naturalnego rozwoju życia politycznego kraju i jego potrzeb doby współczesnej.

S. J.

Stowarzyszenie spożywcze „Jedność.“

Wczoraj, w gmachu Szkoły Rzemiosł przy ulicy Wodnej nr. 9, odbyło się zebranie organizacyjne Stowarzyszenia spożywczego „Jedność.“

Zebranie, wyznaczone na godzinę 2 po poł., rozpoczęło się dopiero po godz. 3, a pomimo tego opóźnienia przybyło zaledwie około 70 osób.

Na wstępie p. Kazimierz Biedrzycki w obszernem przemówieniu wyjaśnił zebranym cele kooperatywy, opowiedział historyę rozwoju ruchu współdzielczego w ojczyźnie kooperatywy—w Anglii.

Początki ruchu kooperacyjnego datują się od 1806 roku, gdyż w tym czasie w Wolwich, niewielkiem miasteczku angielskiem, kilku robotników, zniewolonych niezwykłą podówczas drożyzną mięsa, poczęło wspólnie zakupywać woły na rzeź, dzięki czemu zaoszczędzali na każdym funcie 50 proc. zwykłej ceny.

Była to jednak dość nieudolna próbka kooperatywy i skończyła się fiaskiem.

Dopiero w roku 1840 ruch spółdzielczy, zapoczątkowany przez Roberta Owena, wszedł na należną drogę. W miasteczku Rockdal dwudziestu tkaczów angielskich założyło ubożuchny sklepik; jak ubogimi byli założyciele, świadczy fakt, że wkłady tygodniowe, wpłacane przez nich, wynosiły na monetę rosyjską zaledwie 26 groszy. Sklepik jednak rozwijał się pomyślnie. Przyszły, co prawda, lata niepowodzenia, ale już w roku 1855 pierwsze to stowarzyszanie spożywcze liczyło 1.400 członków, a w roku 1865 liczba członków wzrosła do 5,300, kapitał zakładowy wynosił 780,000 rb., a czystego zysku osiągnięto 250,000 rb.

W roku 1905 Stowarzyszenie to liczyło 12,800 członków, posiadało 2,800,000 rb. kapitału i osiągnęło w ciągu roku przeszło 500 tysięcy rubli czystego zysku. Wybudowano gmach własny, w którym między innemi mieści się biblioteka, złożona ze 16,000 tomów dzieł różnej treści.

Niezadowolniło to jeszcze kooperatystów angielskich. Rozumieli oni, że aczkolwiek każde pojedyncze stowarzyszenie jest bardzo silną organizacyą, to jednak stowarzyszenia zjednoczone stworzą potęgę, z którą i producent kapitalista bardziej liczyć się będzie musiał i dzięki której robotnicy znacznie większe będą mogli osiągnąć korzyści.

Obliczenia te nie zawiodły, gdyż obecny stan zjednoczonych stowarzyszeń spożywczych przedstawia się następująco: stowarzyszenia liczą ogółem 2,000,000 członków; kapitału obrotowego posiadają 40,000,000 rb. i 9,000,000 rb. rezerwowego; majątek w nieruchomościach wynosi 30,000,000 rb.; wreszcie wytwórczość fabryk wynosi 40,000,000 rb. rocznie. Prócz tego stowarzyszenia posiadają własne plantacye kawy, herbaty, tytuniu i t. p.

Jakie zaś zyski otrzymują członkowie Stowarzyszenia najlepszym dowodem jest, że robotnik, który wniósł 25 rubli i przez 10 lat nie podnosił dywidendy po upływie tego czasu jest posiadaczem kapitaliku 1,200 rb.

I pomyśleć, że wszystko to jest dziełem... dwudziestu ubogich tkaczy roczdalskich!

Za przykładem Anglii poszedł, między innemi, niewielki kraik—Finlandya. Pierwszy sklep, pod nazwą „Palerwo“ (bohater zarodowego eposu finlandzkiego „Kalewala“), założono przed 6-ciu laty, a około rozwoju stowarzyszeń spożywczych zakrzątnięto się tak gorliwie, że obecnie liczą one 60 tysięcy członków. Jest to liczba bardzo duża, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że Finlandya liczy ogółem zaledwie 3 miliony mieszkańców.

W Łodzi mamy obecnie około 140 sklepów spożywczych, większość ich jednak, jako rządząca się ustawą t. zw. „firmowo-komandytową“, kroczy błędną drogą i kroczy ku powolnej, ale nieuniknionej ruinie.

Kooperatywa—to potężny oręż w ręku robotników przeciwko kapitalistom, ale wtedy tylko, gdy za podstawę służy jej angielska ustawa normalna, ustawa szczerze demokratyczna. Tymczasem sklepy firmowo-komandytowe nie są demokratycznemi, gdyż zupełnymi panami sklepu są trzej panowie firmowi, którzy rządzą jak im się podoba i osiągają największe zyski. Przytem zdarzyć się może — wyjaśnił słuchaczom p. Biedrzycki — że członkowie spółek komandytowych nietylko nie osiągną żadnego zysku, ale nawet będą musieli—zgodnie z ustawą—dopłacić.. panom firmowym.

Dlatego też wszystkie stowarzyszenia spożywcze powinny przyjąć jedną ustawę—ustawę normalną.

Naturalnie, wszelkie zatargi zarówno o przekonania polityczne, jak i religijne, śród stowarzyszonych nie mogą mieć miejsca, gdyż te właśnie zatargi tamowały rozwój kooperatywy w Anglii.

Dla rozwoju ruchu kooperacyjnego w Łodzi wielkie znaczenie ma sklep spółdzielczy przy ul. Zarzewskiej nr. 36. Prezesem i założycielem jego jest robotnik Alojzy Molsa. Przed rokiem zebrał on udziałów na sumę 540 rb., a w ciągu 6 następnych miesięcy wpłynęło jeszcze 240 rb., czyli ogółem suma udziałów wynosiła 780 rb. Otóż po roku i 3 miesiącach suma ta wzrosła do 2,307 rb., czyli czystego zysku osiągnięto 1,527 rubli.

Niezmordowany założyciel, p. Molsa, postarał się o zjednoczenie 10 sklepów i obecnie towary, jako nabywano hurtownie, wypadają znacznie taniej; tak naprzykład, na nafcie zaoszczędzono w ten sposób, w ciągu dwóch tygodni 3 rb., na cukrze 16 rb. i t. d.

Kończąc swe przemówienie, p. Biedrzycki zwrócił się do obecnych członków zarządów sklepów spółdzielczych nawołując ich: 1) do przyjęcia we wszystkich sklepach ustawy normalnej i 2) do zjednoczenia wszystkich sklepów spółdzielczych.

Zebranie wczorajsze jest ze wszech miar godnem baczniejszej uwagi, gdyż chodzi o tak ważną sprawę, jak pchnięcie kooperatywy na należyte tory i zjednoczenie wszystkich sklepów spółdzielczych pod egidą stowarzwszenia spożywczego „Jedność“.

Ponieważ zebrało się niewielu członków, przeto na dzień 12 b. m. wyznaczono drugie zebranie organizacyjne, na którem sprawy przejścia do ustawy normalnej i zjednoczenia sklepów zostaną ostatecznie rozstrzygnięte. Zebranie to odbędzie się o godzinie 6-ej i pół wieczorem.

Z prasy rosyjskiej.

Jeden z głównych założycieli esdecyi rosyjskiej, G. W. Plechanow, wydał świeżo u Głagolewa w Petersburgu broszurę o taktyce socyalistów. W broszurze znajdują się artykuły Plechanowa z pierwszej połowy r. b. zatytułowane „Listami o taktyce i nietaktowności“.

„Riecz“ przytacza niektóre cytaty z cytowanej broszury, a stanowią one niemiłosierną krytykę socyalistów rosyjskich przez wybitnego socyalistę. Oto kilka próbek:

„Z całem przekonaniem twierdzę, że gdyby Marx i Engels wystąpili incognito na jednem z tych zebrań, na których popisują się swem rewolucyjnem krasomóstwem maksymaliści, toby zgromadzenie wygwizdało ich za umiarkowanie i nazwało kadetami“.

„Napoleon powiedział: „Poskrob rosyanina, a znajdziesz tatarzyna“. Ja zaś powiem: „Poskrob marksistę rosyjskiego, a znajdziesz — utopistę... To jest powód, dla którego esdecy są bardziej „radykalnymi“ od samego Marxa, ale czy to radykalizm na prawdę?“

„Maksymalistów nawet niema co skrobać: ich utopizm aż bije w oczy. Jest to utopizm podniesiony do kwadratu“.

„W praktyce rzekomy radykalizm esdeków najczęściej wyrządza ogromną szkodę całej sprawie socyalizmu, a zatem odgrywa raczej rolę reakcyjną niż postępową“.

O minimalistach Plechanow wyraża się, jako o „nieporozumieniu anarcho-socyalistycznem“. Plechanow dowodzi dalej, że „rosyjscy socyaliści (s.-d.) są złymi, a raczej żadnymi marksistami“. Dlatego są złymi marksistami, że nie liczą się z życiem, czyli — mówiąc językiem marksistów— z „realną podstawą momentu politycznego“. Hołdując frazesowi, nie myślą o wynikach osiągalnych. „Za to—powiada „Riecz“—pierwszy rosyjski marksista wymyśla im od „metafizyków politycznych“.

Autor omawianej broszury krytykuje surowo

---

32)

M. Kisielnicki.

Z moich wędrówek.—Typy i obrazki.

TRÓJKĄT MIŁOSNY.

(Ciąg dalszy, patrz nr. 170.)

— No, przecież jakaś swoja dusza, jakieś serce!—rzekł Konrad, przywitawszy się z nianią.

Odtąd Julcia szybko przychodziła do zdrowia, niania wszystkiem się zajmowała w gospodarstwie Konradów; pożyczyła im nawet siedm rubli na zapłacenie komornego. Ale były to ostatnie pieniądze poczciwej kobieciny; ze wsi nie przysyłano. Trzeba żywić nianię, a nie było za co. Konrad naprawdę starał się o byle jakie zajęcie. Daremnie,

Na środku stancyi sterczał hak, w sufit wkręcony, ktoś tam kiedyś lampę na nim zawieszał.

Julcia razu pewnego schwyciła Konrada, jak się dziwnym wzrokiem w hak ten wpatrywał. Serce jej zadrżało obawą, przeczuciem; płakała po nocach, tworząc w swej imaginacyi sceny tragiczne z wiszącym Konradem na haku.

W duszy Konrada rzeczywiście działy się rzeczy nienaturalne. Stał się wywrotowcem, anarchistą. Nie propagował tej idei, ponieważ był zarazem patryotą polskim. Wskutek takiej mieszaniny wytworzył w swym umyśle odrębną, bardzo oryginalną filozofię życia i uczuć — kochał Polskę, a nienawidził polaków, kpił sobie z opinii, z ludzi, z honoru, z przesądów, a nie był w stanie zostać garsonem w restauracyi, ani kelnerem w hotelu.

Co prawda, nietylko pomieszać pojęcia, ale i zwaryować można na dobre w podobnem położeniu. Wyjść na ulicę nie mieli w czem, jeść nie mieli co, wkrótce nie będą mieli gdzie mieszkać. Krewni im nie pomogą, Konrad nie ma ich wcale, a ojciec Julci zarabia na utrzymanie domu kilkanaście rubli miesięcznie; młodsza siostra wyszła za mąż za księgarza; gdy ją ktoś pyta o Julcię, czyli o starszą siostrę—aktorkę, odpowiada, iż siostry takiej wcale nie posiadała; ona jest większą nawet arystokratką od swego męża, który, pojąwszy żonę z królewskiem nazwiskiem, nie znajduje sobie równego w całem mieście. Brat Julci praktykuje w księgarni szwagra. Pozostaje jeszcze siostra najmłodsza, tę rodzice utrzymują ze swoich szczupłych funduszów.

— Boże! Jeżeli jesteś na niebie, spraw, ażebym nie obudził się jutro! — westchnął Konrad nabożnie, rzucając się na swój barłóg.

Julcia, zbudziwszy się rano, zastała Konrada z oczami utkwionemi w suficie, gdzie sterczał ów hak złowrogi.

Do dzisiejszego obiadu nie starczyło na chleb, na danie była kasza bez okrasy.

Konrad po sutym obiedzie, odezwał się:

— Już chyba nam się dziecko nie urodzi, prawda, Julciu?

O, tak! — odrzekła smutnie zagadnięta. — Doktorzy najmniej przez rok jeden kazali mi się strzedz macierzyństwa.

Zaśmiali się do siebie miłośnie.

Julcia skorzystała z chwili.

— Konradzie — rzekła, złożywszy doń ręce — przysięgnij mi, że sobie życia nie odbierzesz, miej odwagę żyć zdobądź się pierwszy na słowa: „rozstańmy się“. Wszak pewni jesteśmy siebie. Rozstańmy się na rok, na trzy lata, ja pójdę za guwernantkę, za bonę, za cokolwiek, ty także...

— Za co? — przerwał Konrad ironicznie.

— Ja nie wiem... No, więc wdziejmy sukmany na siebie, odrzućmy precz to, co umiemy i nich nam się zdaje, iż poczynamy życie od początku, jeśli nam nauka i wychowanie są przeszkodą do wyżywienia się. Koniec końców, róbmy coś, bo ja już dłużej nie mogę. Dziecka nie mam czem karmić, niekiedy w głowie mi się mąci z osłabienia. Wacio niezawodnie wpadnie w suchoty. Ty tylko jeden niepożyty jesteś, chociaż nie wiem, czem ty się karmisz, po całych dniach nic nie jadasz.

— Karmię się bólem własnym — odrzekł Konrad, utkwiwszy w Wacia wzrok ponury. — Ale gdyby mi jeszcze i ten miał umrzeć... wówczas za nic nie ręczę. Chodź, weź na siebie chustkę niani. Zapisałem się w różnych kantorach stręczeń, tyś także się zapisała, wiem, w sekrecie przedemną... Chodźmy. Jeśli nic, to... od jutra... pójdę do restauracyi... Tam mi mój wygląd pomoże, wszędzie, we wszystkiem przeszkadza, a tam pomoże. Co ja mam do stracenia? W świecie nie można inaczej.

Julcia w chustce na głowie, Konrad w wyszarzanej marynarce, z podniesionym do góry dla ciepła kołnierzem, chodzili po kantorach.

Nic i nic.

— Ja ci mówię — rzekł Konrad, kiedy już byli blizko domu — nam wygląd przeszkadza; ty, jak na kpiny, masz tę chustkę na głowie, oboje wyglądamy, jakbyśmy się na maskaradę za biedaków przebrali. O, taka, naprzykład, w tym pysznym powozie, ileż dałaby za to, aby mieć twoją dystynkcyę w ułożeniu.

(D. c. n.)

taktykę socyalistów zarówno w Dumie, jak i poza Dumą. Wśród rozmaitych zarzutów stawia i ten, że partya s. d. odgrodziła się murem od postępowych partyi burżuazyjnych, i że w akcyi swej zawsze przeceniała swe siły, dając potem stosowne pozory do występowania przeciw niej, a zarazem i przeciw całemu ruchowi wolnościowemu.

„Riecz" zaznacza", że poglądy Plechanowa, jakkolwiek nie poraz pierwszy już wypowiadane, stanowią bardzo charakterystyczną i ciekawą krytykę socyalistów przez socyalistę.

*

Pan W. Klimow w obszernym artykule pod tytułem „Chiny w przededniu konstytucyi" stwierdza w „Rieczy" szybki rozwój Chin w czasach ostatnich i ich niekłamaną dążność do zasadniczych reform, któreby popchnęły Chiny na drogę postępu. Oto co pisze:

W tych dniach piszący te słowa na szpaltach „Rieczy" zaznaczył szybkie przebudzenie się Chin, które stanowczo wstąpiły na drogę reform i na podobieństwo małej konstytucyjnej Japonii, rozwijają tak szybkie tempo ruchu, jakiego nie znał w swym rozwoju Zachód. Potwierdza to w tych dniach depesza z Pekinu, donosząca: Dekretem cesarskim ogłasza się o przeprowadzeniu reform w obrębie administracyi prowincyi, a zarówno w obrębie sądownictwa. Przytem wzywa się urzędników i ludność, aby przygotowali się do „wprowadzenia instytucyi reprezentacyjnych". To przywołanie do przygotowań „wprowadzenia instytucyj reprezentacyjnych" dla tych wszystkich, którzy pilnie śledzili ostatnie wypadki w Chinach, nie może być niespodzianką.

Wyczerpanie ekonomiczne kraju, w istocie bogatego, wielomilionowego, nieustannie rosnące kadry głodnego proletaryatu, polityka cudzoziemców, bez ceremonii gospodarujących w osłabionych od wiekowego snu Chinach, a w szczególności nęcący przykład Japonii,—wszystko to obudziło samowiedzę narodową. Naród chiński pragnie reorganizacyi swojego starego porządku.

Kadrami ruchu nowatorskiego stali się studenci chińscy, którzy otrzymali wykształcenie w Japonii. Jako przewódcę reformatorów chińskiych wymieniają wykształconego po europejsku Sun-Ja-Sena. „Temps" niedawno zamieścił interesującą rozmowę korespondenta J. Roda z Sun-Ja-Senem, charakteryzującą istotę chińskiego rewolucyonizmu.

Streszcza się ona w następujących słowach Suna: „Chcę usunąć z naszych obrzędów wszystko to, co jest w nich tyranizującego, zachowawszy przytem to, co służy celom solidarności ludzkiej i uszanowaniu dla rodziców. Pragnę wywalczyć dla chińczyków prawa człowieka i obywatela."

Następnie przewódca rewolucyonistów starał się dowieść, że przyczyną nieszczęścia politycznego Chin jest dwór, mandaryni i w części obecna mandżurska dynastya, z polityką nienawiści ku cudzoziemcom, aby odwrócić gniew narodu od rządu. «Trzeba uczynić Chiny państwem silnem, aby weszły one w ekonomiczne i kulturalne obcowanie z Europą i przestały być przedmiotem pożądań dla cudzoziemców."

Takie są projekty nowatorów — pisze dalej pan Klimow—ale rząd chiński nie odrazu ustąpił. Jak się obecnie okazuje, opór nie starczył na długo. I oto w państwie niebieskiem, państwie wielowiekowego, nieograniczonego absolutyzmu rozlega się wezwanie ku wprowadzeniu instytucyj przedstawicielskich. Chiny w przededniu konstytucyi!

Przypominają mi się mimowoli słowa jednego urzędnika chińskiego, wypowiedziane do swego europejskiego przyjaciela: „Chiny są bardzo ostrożne i wskutek tego tak im trudno zdobyć się na krok stanowczy, lecz jeśli będziemy zmuszeni przez Europę rozpocząć ruch i rozpocząć bieg na wyścigi, pobiegniemy niewątpliwie naprzód, a kto wie, być może o wiele szybciej, aniżeliby tego pragnęliby sami europejczycy. „I kto wie—dodam od siebie — jakie miejsce przyjdzie zająć w tym biegu wyścigowym Rosyi — najbliższemu sąsiadowi kolosu, który się przebudził."

Fakt budzenia się Chin jest faktem dla Europy ogromnie ciekawym i doniosłym. Cesarz Wilhelm, który wystawił na pokaz swego straszaka z napisem: „Hütet eure Güter, Völdkr Europa's!"— dziś nie wierzy z hr. Bülowem w żółte niebezpieczeństwa, zwalczając przeważnie czerwone. Ale mimo to, w wyścigu chińskim pierwszy również zechce piętrzyć stosowne przeszkody.

HAKATYZM
duchowieństwa katolickiego.

Prześladowania nieustające, których doznają polacy w Berlinie od władz duchownych, sprawiły, że miejscowe organizacye polskie powzięły myśl zwrócenia się wprost do Rzymu. Postanowiły wysłać tam deputacyę, która przedstawiłaby Papieżowi krzywdy, wyrządzane przez duchowieństwo niemieckie katolikom polskim i poprosiłaby o zniewolenie miejscowej władzy kościelnej, by zaprowadziła nabożeństwa polskie i polską naukę religii dla dzieci.

Zanim zamiar ten w czyn zamieniono, pojawił się w „Dzienniku Berlińskim" artykuł znanego i zasłużonego kapłana wielkopolskiego, księdza Zakrzewskiego, zawierający śmiały, jak na księdza katolickiego, projekt, o którym już donosiliśmy. Proponuje on mianowicie, żeby rzeczona deputacya przedstawiła Papieżowi także prośbę, by zezwolił polakom berlińskim przejść z obrządku łacińskiego na obrządek ormiańsko-polski. W takim bowiem razie, jak mniema, ks. Zakrzewski, polacy berlińscy wyzwoliliby się z pod władzy ks. kardynała Koppa z Wrocławia, do którego dyecezyi Berlin należy, a przeszliby pod władzę arcybiskupa ormiańskiego we Lwowie; uzyskaliby przez to większą swobodę w sprawach kościelnych.

Projekt ten wywołał w zaborze pruskim wielkie wrażenie, lecz nie zyskał ogólnego uznania i poparcia. Niektóre pisma ludowe wyrażają obawę, że taka zmiana obrządku mogłaby wnieść w szeregi wychodźtwa polskiego w Niemczech poważne zamieszanie. Księża niemieccy nie omieszkaliby przedstawić jej, jako odstępstwa od Rzymu, od kościoła katolickiego, a takie zapatrywanie znalazłoby wiarę w sferach mniej oświeconych.

Nadto stanęłyby zmianie takiej na przeszkodzie względy praktyczne. Przedewszystkiem pytanie—czy Papież, nawet gdyby się zgodził na zmianę obrządku dla polaków w Berlinie rzeczywiście poddałby ich pod władzę biskupa zagranicznego. Możliwą jest rzeczą, że pozostawiłby ich i nadal pod władzą ks. Koppa. Rusini, unici w Ameryce północnej stali do niedawna także pod jurysdykcyą biskupów łacińskich. Prócz tego dla nowego obrządku potrzebaby nowych kościołów, osobnych duchownych—powstałyby więc ciężary finansowe, którym polacy w Berlinie mogliby nie podołać i o które cały ten projekt mógłby się rozbić. Z tych i podobnych względów zaleca więc większość prasy polskiej w zaborze pruskim ostrożność i chłodną rozwagę.

Jedno z pism tamtejszych zwraca jeszcze uwagę na inną stronę tej sprawy. Ks. Zakrzewski w artykule swoim przeciwstawił rzekomo życzliwemu dla polaków Papieżowi niechętną dla nich dyplomacyę watykańską i wykazał, że to ta dyplomacya stawia polakom przeszkody w walce o prawa narodowe w kościele. Dyplomacya ta zaś jest opanowana przez kardynała Koppa, dzięki temu, iż z dochodów, jakie pobiera z austryjackiej części dyecezyi wrocławskiej przesyła rocznie do skarbu watykańskiego 50,000 m.

Owo pismo poznańskie domaga się, wobec tego, aby miarodajne koła polskie w Galicyi wywarły nareszcie nacisk na rząd austryacki i przeprowadziły odłączenie Księstwa Cieszyńskiego, oraz innych dekanatów szląskich od pruskiej dyecezyi wrocławskiej. Ks. Kopp, posiadając jedynie dochody z pruskiej części swojej dyecezyi, nie mógłby zasilać dyplomacyi watykańskiej, co niewątpliwie osłabiłoby jego wpływ w Rzymie.

Postępowa prasa galicyjska niejednokrotnie już domagała się takiej interwencyi i akcyi w tym kierunku od Koła polskiego w Wiedniu. Dotychczas daremnie. „Nowa Reforma" wyraża nadzieję, że teraz, skoro skład Koła polskiego się zmienił, możliwem będzie zniesienie tej anomalii, skutek praktyczny wyłączenia Ks. Cieszyńskiego z pod władzy ks. Koppa, byłby o wiele dla polaków korzystniejszy, niż zmiana obrządku w Berlinie.

O czem nie wiemy

Nader zajmujące są spostrzeżenia znanego specyalisty w leczeniu alkoholików d-ra Edwarda Jorniłowicza «O szkodliwości alkoholu*,» a zaznajomimy z niemi szerokie koła czytelników z tego względu przedewszystkiem, że mówi on o chorych, dotkniętych alkoholizmem chronicznym, czyli o ludziach stale używających wogóle trunków, bez względu na to, jakie i w jakich ilościach, a więc nawet pijących umiarkowanie, np. po kieliszku wódki przed obiadem lub po szklance piwa czy wina przy jedzeniu.

Ludzie tacy, nie wiedząc wcale, z czego to pochodzi — prawie zawsze cierpią na różne nieprawidłowości trawienia, gniecenie i ból w okolicy żołądka, brak apetytu, odbijanie i nudności, częsty katar gardła i oskrzeli, łatwo ulegają chorobom płucnym; ściany naczyń krwionośnych, zwłaszcza tętnicy mózgowej ulegają u nich zwyrodnieniu, grubieją i twardnieją (stąd na czole, na skroniach występują w postaci worków krętych i wężykowatych); zwyrodnienie naczyń mózgu uwydatnia się osłabieniem władz umysłowych, utratą pamięci i zdolności kombinacyjnych, podobnie jak oddziaływanie alkoholu na wątrobę, nerki, serce, nerwy, sprowadza poważne choroby tych narządów ciała.

Oprócz nienormalności w stanie fizycznym, alkoholik okazuje się nienormalnym i psychicznie. Istota zboczenia psychicznego leży w stępieniu uczuć moralnych i w upadku władz umysłowych. Więc człowiek, używający napojów alkoholicznych, jest niedobrym patryotą, lichym pracownikiem, złym przyjacielem, mężem, ojcem; nie jest w stanie współczuć cudzemu nieszczęściu, ani cieszyć się cudzem szczęściem; panuje w nim wszechwładnie egoizm najbrutalniejszy, zaprawiony szczególnem usposobieniem zgryźliwem; z czasem wreszcie człowiek taki traci najelementarniejsze zasady uczciwości i szlachetności.

Coraz częściej na tle chronicznego zatrucia alkoholem rozwijają się choroby umysłowe, t. zw. psychozy (obłęd opilczy, biała gorączka na Litwie). A choroba ta zjawia się u alkoholika pod wpływem np. urażenia się w głowę, silnego przeziębienia, wzruszeń moralnych i t. p. Objawia się niepokojem, strachem, urojeniami i bredzeniem. Chory widzi węże skrzydlate, ogromne nietoperze, dyabły, zrywa się, krzyczy, wzywa pomocy, chowa się po kątach, ucieka przed mnóstwem urojonych drobnych zwierząt, szczurów, myszy, robaków, czuje, że one włażą na niego, kłują, gryzą, naprożno stara się od od nich uwolnić; to znów słyszy syki, wycie, chrapanie, mowę dyabelską, lub uczuwa, że jakieś potwory go drapią, szczypią, palą, zarzynają. Niekiedy obrazki halucynacyjne, trapiące alkoholików, przedstawiają się w postaci nieboszczyków, wstających z grobów, żeby ich gromić za złe postępki; wtedy odczuwają oni nieraz nawet woń trupa. Takie psychozy kończą się często samobójstwem, inne trwają długo i przechodzą w zniedołężnienie umysłowe lub w epilepsyę.

Najłatwiej o podobne choroby u potomstwa pijaków, zwłaszcza u wnuków alkoholików. Jeżeli tedy kochamy swoje dzieci i wnuki i nie chcemy, żeby one za nas później tak strasznie cierpiały, to powinniśmy zaprzestać pić trunki, gdyż najmniejsze nawet dawki alkoholu przez nas wypite, przygotowują grunt dla chronicznego alkoholizmu naszego potomstwa.

Zwłaszcza przestrzegać należy w interesie zdrowia potomstwa przed używaniem alkoholu przez kobiety, szczególnie w stanie odmiennym, jako też w czasie karmienia.

Dr. Maksymilian Lebensbaum stara się właśnie wykorzenić straszny przesąd, jakoby używanie alkoholu w postaci wina lub piwa powiększało wydajność gruczołów piersiowych; wiemy przecież, ile matek i mamek o niedostatecznym pokarmie hołduje temu przesądowi, nie rozumiejąc szkodliwości przedostawania się alkoholu do ustroju niemowlęcego z mlekiem karmicielki.

Podobnie rozpowszechnionym jest u nas przesąd o wartości spożywczej alkoholu, co zręcznie

---

*) Jeden z referatów, wygłoszonych na pierwszej konferencyi w sprawie alkoholizmu w Królestwie Polskiem, zwołanej przez komitet organizujący w Warszawie towarzystwo abstynentów „Przyszłość."

unicestwić udało się dr. J. Leybergowi: alkohol jest chemiczną trucizną, dlatego pokarmem być nie może, bo pokarm i chemiczna trucizna, to dwa pojęcia, wykluczające się nawzajem—jedno buduje, drugie niszczy życie.

A tymczasem piwo uchodzi tak ogólnie za środek spożywczy, że zostało nazwane chlebem płynnym. Poszło to stąd, że prócz alkoholu (do 8 procent), zawiera ono tak zw. ekstrakt słodowy, mający pewną, nieznaczną zresztą wartość spożywczą. Ale mimo to piwo środkiem spożywczym nie jest; aby z piwa mieć tę korzyść, co z 8 bułek, trzeba wypić namniej 29 szklanek, a w tych 20-tu szklankach jest przecież cała szklanka czystego 100%-wego alkoholu, 8 zaś bułek stanowi ledwie trzecią część ilości pokarmów mącznych i czwartą część tej ilości białka, jakie człowiek na dzień spożyć powinien. a zatem, aby organizm mógł mieć z piwa tę zaledwie korzyść spożywczą, jaką ma z 8 bułek, musi się zatruć całą szklanką czystego spirytusu!

Szerokie masy społeczeństwa nie wiedzą o tem wszystkiem, jak szkodliwy jest alkohol i co czeka nie wystrzegających się—jak ognia—trunków; co czeka po latach i ich przyszłe pokolenia; a nie wiedząc o tem, brną dalej na oślep w bagnie starych przesądów, które tępić powinno być obowiązkiem społecznym ludzi dobrej woli.

Szkoły wyższe w Królestwie.

Wobec zamierzonego przeniesienia uniwersytetu warszawskiego do Saratowa i politechniki warszawskiej do Nowoczerkaska, korespondent warszawski «Towariszcza» zwrócił się do jednego z profesorów uniwersytetu z prośbą o wyjaśnienie, jak się w obecnej chwili przedstawia sprawa wyższych zakładów naukowych w Królestwie.

Zdaniem tego profesora, w bojkotowaniu szkół rosyjskich w Polsce przedewszystkiem uderza fakt następujący: niższa i średnia szkoła rosyjska, która ma znaczenie wychowawcze i agitacyjne, funkcyonuje w dalszym ciągu, tylko szkoła wyższa, dla której, jakby się zdawało, język wykładowy nie ma takiego znaczenia, jak w szkołach niższych i średnich, jest bojkotowaną; uniwersytet, politechnika i instytut weterynaryjny nie funkcyonują, chociaż na bojkotowaniu wyższej szkoły rosyjskiej traci przedewszystkiem społeczeństwo polskie. Biurokracyę niewiele to obchodzi—czy funkcyonują szkoły w Warszawie, cierpi na tem tylko społeczeństwo polskie, którego całe pokolenie pozbawione jest wyższego wykształcenia i które zmuszone jest posyłać swe dzieci zagranicę do uniwersytetów niemieckich lub francyskich, co możliwem jest oczywiście tylko dla niewielu szczęśliwych.

Sprawa wyższych zakładów naukowych w Polsce — mówił dalej profesor — teraz przedstawia się daleko poważniej, niż kiedykolwiek indziej, ponieważ całkowity skład profesorów uniwersytetu warszawskiego ma być przeniesiony do uniwersytetu saratowskiego, a personel profesorów politechniki warszawskiej do politechniki w Nowoczerkasku.

Przez to samo uniwersytet warszawski i politechnika będą uznane urzędownie za zamknięte, wznowienie w nich zajęć potem, nawet przy najgorętszych chęciach społeczeństwa polskiego, będzie rzeczą nie łatwą i może upłynąć 10 — 15 lat, w ciągu których całe Królestwo Polskie będzie pozbawione wyższych zakładów naukowych.»

Przed ostatecznem rozstrzygnięciem sprawy przeniesienia wyższych zakładów naukowych z Warszawy do innych miast, zdaniem owego profesora, byłoby bardzo pożądane, aby społeczeństwo polskie poważnie zastanowiło się nad swym stosunkiem do tych zakładów. Wogóle, według jego zdania, bardzo ważną jest w tej sprawie rola rosyjskiej prasy postępowej, do której społeczeństwo polskie ma wielkie zaufanie: Prasa ta, jak sądzi profesor, zrobiłaby bardzo dobrze, gdyby powiedziała społeczeństwu polskiemu, że bojkotowanie szkół wyższych w chwili obecnej niema sensu i że lepiej na czas jakiś odłożyć sprawę unarodowienia szkół wyższych, aniżeli pozostawić cały kraj na długie lata bez wyższych zakładów naukowych.

Korespondent «Towariszcza», chcąc wyjaśnić stosunek różnych sfer społeczeństwa polskiego do tej ważnej sprawy, badał przywódców wszystkich prawie partyj politycznych i opinie ich ma podać w następnej korespondencyi.

KALENDARZYK TERMINOWY.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE Dziś Stanisława. Jutro Chlebosława.

KRONIKA.

Związek drukarzy. W niedzielę, dnia 11-go b. m., o godz. 9 rano, w lokalu Millera przy ul. Mikołajewskiej № 40, odbędzie się organizacyjne zebranie drukarzy. Wstęp na zebranie dozwolony jest tylko za specyalnemi biletami, które roześle komitet organizacyjny związku drukarzy.

Nowa ustawa stowarzyszenia majstrów fabrycznych jest rozszerzona na całą gubernię i ulegalizowana. Miesięczne zebranie odbędzie się d. 10 sierpnia r. b.

Ze Zgromadzenia wzajemnej pomocy kotlarzy. Ponieważ dnia 4 sierpnia upłynęło lat 9 istnienia stowarzyszenia, więc dnia tego na rocznem zgromadzeniu obrano nowy zarząd, a mianowicie wybrani: starszy Jan Jachmann, podstarszy Kazimierz Drzewiecki, kasyer Stanisław Wicki, sekretarz Rudolf Klouze; kontrolerzy: Adam Kaczmarek, Zygmunt Raabe, Jan Skowerski.

Z cechów. O godzinie 4-ej po południu, na gospodzie czeladników kowalskich, Nawrot № 38, pod przewodnictwem starszego czeladnika Ignacego Kłaczyńskiego, w obecności 40 członków odbyło się posiedzenie. Załatwiono sprawy kasowe.

— Wczoraj o godz. 4-ej po południu, w gospodzie czeladników rzeźniczych, Widzewska 90, odbyło się miesięczne posiedzenie.

— Wczoraj w gospodzie czeladników powroźniczych, Widzewska 86, odbyło się miesięczne posiedzenie.

Szkoła tkacka towarzystwa Talmud-Tora. Ze względu na znaczną ilość zgłoszeń, zarząd Towarzystwa postanowił poddać kandydatów egzaminom konkursowym, które rozpoczną się dn. 18 b. m., o godzinie 10 rano.

Zabawa Tow. przeciwżebraczego. Wczorajsza zabawa ogrodowa w ogrodzie Mikołajewskim, na korzyść sali zajęć przy Towarzystwie przeciwżebraczem zorganizowana, nie cieszyła się zbyt wielkiem powodzeniem; aczkolwiek dzień, chociaż częściowo pochmurny, był pogodny. Prawdopodobnie jednak zasłane chmurami obłoki powstrzymały wielu, a wreszcie dużo przyczyniły się do niepowodzenia—zabawy w innych punktach miasta i wycieczki zamiejskie, oraz bardzo skromny jej program.

Jedyną bowiem atrakcyę stanowiła orkiestra fabryki Leonhardta, nieodzowne «confetti», którymi obrzucano się dość umiarkowanie, kinematograf, felerujący z winy Elektrowni, wreszcie występ Koła dramat. Tow. „Harmonia“, które pod reżyseryą p. Stróżewskiego odegrało dość składnie jednoaktowy obrazek ludowy Anczyca „Flisacy“, ze śpiewami.

Wogóle nastrój na zabawie panował chłodny. Dochód był bardzo skromny, a szkoda, bo sala zajęć, dostarczając pracy ludziom najuboższym, ze wszech miar zasługuje na gorące poparcie.

Zabawa chóru kościelnego. Wczoraj po południu w ogrodzie Häuslera w Radogoszczu, odbyła się zabawa członków chóru sumowego przy kościele św. Józefa. Zabawa przeciągnęła się do późna. Nastrój panował serdeczny.

T. K. O. Do sprawozdania naszego z odczytu dr. Przedborskiego, jaki wygłosił w piątek, dnia 2 sierpnia r. b, w fabryce Hirszberga i Wilczyńskiego, wkradły się pewne niedokładności. Dr. Przedborski mówił o „Symbiozie“ czyli o wspólnem pożyciu roślin i zwierząt. Jest to, zdaje się, już piąty odczyt z dziedziny historyi tego prelegenta. Klisze do obrazów niknących wykonane zostały z wielką dokładnością w zakładzie fotograficznym p. Piotrowicza, Dzielna 13, a nie Piotrowskiego, jak to omyłkowo było zaznaczono.

Majówka 1-go koła Stowarzyszenia demokracyi chrześciańskiej odbyła się wczoraj zadowalniająco. Program był nader urozmaicony; przy dźwiękach orkiestry i własnego chóru śpiewaczego rozpoczęto zabawę wykonaniem hymnu stowarzyszeń katolickich «My chcemy Boga».

Nastąpiły amatorskie przedstawienia i występ żyda doktora medycyny, podróżującego z Argentyny, który bardzo rozweselił widzów; dalej—pochód dziatwy z chorągiewkami ceremonialnem marszem pod takt muzyki oraz tańce, confetti, ognie bengalskie, balony, które wzniosły się wysoko po nad miasto. Na koniec z pieśnią wieczorną «Wszystkie nasze dzienne sprawy» opuszczono ogród.

Napad. Na ulicy Rawskiej № 12, w mieszkaniu własnem został nocy wczorajszej napadnięty Walenty Kamiński, robotnik lat 46, któremu nożem zadano parę ciężkich ran. Po dokonanym opatrunku przez lekarza Pogotowia, odwieziony został w stanie groźnym do szpitala św. Aleksandra.

Postrzały. Wczoraj o godz. 7 rano, nieznani ludzie wtargnęli do mieszkania Piotra Jezierskiego, robotnika, lat 33, na ulicy Orlej № 14 i z rewolweru postrzelili go w piersi. Po udzieleniu doraźnej pomocy przez lekarza Pogotowia, odwieziony został w stanie groźnym do szpitala Czerwonego Krzyża.

— Wczoraj o godzinie 10 i pół wieczorem, przy zbiegu ulic Średniej i Wschodniej, postrzelony został z rewolweru w prawą nogę Franciszek Rutkowski, lat 21, piekarz ze Zgierza, chwilowo pracujący w Łodzi. Po nałożonym opatrunku przez lekarza Pogotowia, odwieziony został do szpitala Poznańskich. Kość u nogi została zgruchotaną.

— Dziś o godz. 7 rano, na ul. Staro-Zarzewskiej № 86, sam siebie przez nieostrożność postrzelił z rewolweru Otto Bałysz, robotnik lat 18, przez co odniósł ranę dłoni lewej ręki. Pomocy udzielił lekarz Pogotowia odwożąc go do szpitala św. Aleksandra.

Napady na sklepy monopolowe. Dziś, o godzinie 10 i pół rano, na ulicy Złotej № 7, przez mieszkanie zarządzającego sklepem monopolowym, wtargnęło czterech ludzi do sklepu i pod groźbą rewolwerów zabrali 160 rb.

— O godzinie 11 rano, w tenże sam sposób zabrano 145 rb. ze sklepu monopolowego przy ul. Targowej № 47.

Ogólnemu osłabieniu w ciągu ubiegłych dwóch dni uległo cztery kobiety i dwóch mężczyzn; z tych jedno odwieziono do szpitala, dwoje do mieszkań.

Ataki nerwowe. W ciągu soboty i niedzieli następujące osoby dostały ataków nerwowych: na ul. Średniej nr. 34 Natalia Kwietnicka, robotnica, lat 19; na ul. Zakątnej nr. 13 Maryanna Olejniczak, lat 24, żona robotnika; na ul. Średniej nr. 20 Anna Morus, robotnica, lat 22, dłuższy czas była bezprzytomną i na ul. Franciszkańskiej nr. 17 Marya Kolenda, lat 23, robotnica. Wszystkim wyżej wymienionym osobom lekarze Pogotowia udzielili doraźnej pomocy.

Stan nieprzytomny. Podczas nabożeństwa wczorajszego na cmentarzu kościoła św. Józefa na ul. Ogrodowej kobieta, lat około 25, straciła przytomność i w takim stanie odwiezioną została do szpitala Poznańskich, bez możności sprawdzenia nazwiska i adresu.

Pobici. Na Rynku Lutomierskim Juda Berger, robotnik, lat 23, został pobity kijem i odniósł ranę głowy; takiemu samemu wypadkowi na ul. Wólczańskiej nr. 65 uległ Gustaw Nauer, lat 50, bez zajęcia, który również kijem został pobity i także zraniony w głowę. Opatrunki poszwankowanym nałożyli lekarze Pogotowia.

Wkręcony w kierat. Na ul. Średniej nr. 163 Jakób Arikert, robotnik, lat 68, przypadkowo wkręcił się w koło kieratowe i odniósł złamanie trzech palcy u prawej nogi. Po nałożeniu opatrunku przez lekarza Pogotowia, odwieziony został do szpitala Poznańskich na kuracyę.

Z okna. Na ul. Spacerowej nr. 14 (Bałuty) Natalia Chajmicka, 5-letnia córka robotnika, wypadła z okna 2 piętra na bruk, wskutek czego pękła jej czaszka i w kilka minut nastąpiła śmierć, którą stwierdził lekarz Pogotowia.

Drobny ogień. Wczoraj, o godz. 2 i pół, przy ul. Smugowej nr. 10 zapaliły się komórki; ogień ugasili strażacy I oddziału straży ogniowej ochotniczej. Przyczyna ognia niewiadoma. Straty nie duże.

*

Dwa zabójstwa w Żubardziu. W sobotę, o godzinie 9 wieczorem, ulicą Malinową na Żubardziu, przechodził Ignacy Henig, lat 15, czeladnik rzeźnicki ze Zgierza. W pobliżu placów pustych dano do niego kilka strzałów z rewolweru. Jedna kula ugodziła Heniga w głowę i padł on trupem na miejscu. Strzelający zbiegli.

W pół godziny później, na ulicy Aleksandrowskiej № 99 na Bałutach, zabito kilku wystrzałami z rewolweru przechodzącego Edmunda Kochelskiego, lat 19. Był on również terminatorem rzeźnickim i pracował w Zgierzu.

Henig i Kochelski przyjechali do Łodzi w sobotę o godz. 8 wieczorem. Widocznie oczekiwano

już na nich i zaraz dokonano zabójstwa. Trupy zabitych przyniesiono do I cyrkułu i tam dotychczas się znajdują.

Z Pabianic. Korespondent nasz donosi:

Wczoraj wieczorem na polach, należących do włościanina Ignacego Włocha, we wsi Karnaszewice, w gminie Górka Pabianicka, pod Pabianicami, znaleziono trupa nieznanego z nazwiska człowieka w wieku lat około 20. Ma on na ciele kilka ran postrzałowych oraz w tak straszny sposób poderżnięte gardło, że głowa ledwo się trzyma. Sprawdzeniem nazwiska zabitego oraz wykryciem morderców zajęła się miejscowa straż ziemska.

SZTUKA i PIŚMIENNICTWO.

Teatr. Nie doszło do skutku trzy występy Kazimierza Kamińskiego w otoczeniu trupy teatru Małego w Warszawie—odbędą się w teatrze Wielkim wieczorem w nadchodzącą sobotę, niedzielę i poniedziałek, t. j. dnia 10, 11 i 12 b. m., z tą różnicą, w programie, że w sobotę danym będzie «Rewizor» Gogola, w niedzielę «Intratna posada» Ostrowskiego, w poniedziałek «Pierwsza mucha» Kryłowa.

Bilety wcześniej zamawiać można w biurze dzienników «Promień», ul. Piotrkowska № 81.

Skrzynka do listów.

Szanowny Panie Redaktorze!

Proszę uprzejmie pomieścić gorące podziękowanie p. maszyniście pociągu towarowego nr. 217, przechodzącego przez Andrzejów koło południa za ocalenie nam życia. Szliśmy w sobotę plantem kolei; wobec silnego wiatru nie słyszeliśmy turkotu nadchodzącego pociągu, który był już o 5 kroków od nas. Jedynie dzięki przytomności p. maszynisty ocaleliśmy.

Z poważaniem
W imieniu sześciu ocalonych
S. Bobrow.

Łódź, 5/VIII—1907.

*

Szanowny Redaktorze!

Proszę uprzejmie o umieszczenie w swem poczytnem piśmie poniższych słów kilku: Przyznanej mi na wystawie ogrodniczej w Częstochowie nagrody w postaci małego medalu srebrnego nie przyjmuję.

Z poważaniem
Wacław Adamczewski,
Starszy ogrodnik miejski.

Łódź, 20/VII—1907.

(List powyższy nadesłany nam był przed dwoma tygodniami. Przyp. Red).

Telegramy
Petersburskiej Agencyi Telegraficznej i własne.

ZJAZD MONARCHÓW.

Swinemünde, 3 sierpnia. (Od specyalnego korespondenta Agencyi telegraficznej petersburskiej).

Wczoraj przysłano z Berlina dla cesarza Wilhelma 2 samochody. O godz. 5-ej po południu Cesarz odbył samochodem przejażdżkę po brzegu morza, pojechał dalej do Heringsdorf, przechadzał się po lesie i o godz. 8-ej dowrócił na «Hohenzollern». Ludność entuzyastycznie witała cesarza.

Przybyli tutaj: b. dowódca jachtu «Hohenzollern» hr. Buadissen, niemiecki pełnomocnik wojskowy w Petersburgu generał-major Jacobi i dowódca Aleksandrowskiego pułku gwardyi Piuskow, którzy będą pozostawać przy Najjaśniejszym Cesarzu. Wczoraj przedstawiali się oni cesarzowi Wilhelmowi.

Pod wieczór wypogodziło się. W Kurhauzie grała orkiestra jachtu „Hohenzolern". W mieście panuje wielkie ożywienie, zwłaszcza na brzegu morza, z którego widać całą eskadrę.

Swinemünde, 3 sierpnia. Jacht „Hohenzollern" po przeglądzie statków o godzinie 8-ej min. 10 zrana odpłynął na morze na spotkanie jachtu «Standar».

Swinemünde, 3 sierpnia. (Od specyalnego korespondenta Agencyi telegrafiez. petersburskiej). Najjaśniejszy Pan przybył do Swinemünde o godz. 11-ej min. 30 przed południem. Spotkanie z jachtem «Hohenzollern» odbyło się na morzu o godz. 11-ej zrana. Cesarz Wilhelm niezwłocznie na łodzi parowej podpłynął do «Standara», który następnie zawinął do portu w Swinemünde.

Swinemünde, 3 sierpnia. (Od specyalnego korespondenta Agencyi telegraficz. petersburskiej). Przy powitaniu jachtów cesarskich na morzu, «Standar» przywitał cesarza niemieckiego salwą z 33 wystrzałów. Najjaśniejszy Pan powitał cesarza Wilhelma na pokładzie. Kiedy cesarz Wilhelm wraz ze swą świtą wszedł na pokład «Standara», orkiestra odegrała marsza powitalnego, a następnie hymn niemiecki.

Cesarz Wilhelm niezwłocznie przedstawił Najjaśniejszemu Panu swą świtę i wszystkich oficerów. Załoga jachtu była uszykowana w szeregi na pokładzie. Najjaśniejszy Cesarz i cesarz Wilhelm obeszli front załogi.

Cesarz Wilhelm przywitał się z załogą, poczem Najjaśniejszy Cesarz przedstawił cesarzowi Wilhelmowi swą świtę i oficerów «Standara».

Następnie Ich Cesarskie Mości udali się do salonu, gdzie czas jakiś spędzili bez świadków.

W świcie cesarza niemieckiego, przybyłej na «Standar», znajdował się między innymi ks. Bülow, który po odejściu Ich Cesarskich Mości do salonu, rozmawiał na pokładzie z ministrem spraw zagranicznych Izwolskim.

Po pewnym czasie Monarchowie wyszli z salonu, i zostali na pokładzie, gdzie rozmawiali z członkami świty.

Po spotkaniu okręty odpłynęły do portu w Swinemünde w następującym porządku: Najpierw «Standar» pod flagą Ich Cesarskich Mości i niemiecką flagą wojenną, dalej «Hohenzollern» z flagą niemiecką i rosyjską generał-admiralską św. Andrzeja; za «Hohenzollernem» płynęły: niemiecki parostatek wojenny «Slejpner», krążownik «Królewiec», w końcu 4 rosyjskie krążowniki.

Na wszystkich niemieckich okrętach wojennych powiewały rosyjskie flagi św. Andrzeja, na rosyjskich zaś okrętach wojennych — niemieckie flagi wojenne.

O godz. 10 m. 30 oba jachty Cesarskie zbliżyły się w powyższym porządku do eskadry niemieckiej, stojącej w porcie. Na statkach eskadry podniesiono flagi, a załogi ich uszykowały się w szeregi.

Berlin, 3-go sierpnia. Komentując zjazd Monarchów, «Voss. Ztng.» mówi: Ta okoliczność, że zjazd odbędzie się właśnie w obecnej chwili, powinna mieć szczególne znaczenie. Zjazd pokaże jaknajszerszym kołom społecznym, że porozumienie pomiędzy Rosyą a Anglią nie może być uważane za krok dyplomatyczny, wymierzony przeciwko międzynarodowemu położeniu Niemiec, jak zapewniano o tem bez dostatecznych podstaw. Monarcha pragnie zapobiedz wszelkiej możliwości fałszywego komentowania zawieranego z Anglią porozumienia i przeszkodzić rozpowszechnieniu się zdania, że porozumienie z Anglią dotyczy, oprócz uregulowania stosunków granicznych w Azyi, także i innych spraw, wreszcie pragnie obalić przypuszczenie, że Rosya powinna wejść do organizowanej przez Anglię przeciwko Niemcom kombinacyi mocarstw europejskich.

*

Swinemünde, 4 sierpnia. Kiedy „Sztandard" zwolna zbliżył się do eskadry, ta salutowała Najjaśniejszego Pana—przyczem każdy okręt dał 33 wystrzały. „Sztandard" wraz z towarzyszącemi mu okrętami przepłynął w wymienionym porządku wzdłuż okrętów wojennych, przyczem Najjaśniejszy Pan witał ich załogi. Orkiestry niemieckich okrętów wojennych wykonały hymn rosyjski, załogi napełniły powietrze okrzykami „hura", następnie „Sztandard" zarzucił kotwicę, obok niego „Hohenzollern". Zaraz potem przybyli na szalupach do jachtu „Sztandard" wszyscy komendanci niemieckich okrętów wojennych, pomiędzy nimi ks. Henryk, jako główny dowódca eskadry, a ks. Adalbert, aby powitać Najjaśniejszego Pana.

Jednocześnie przybyli do „Sztandardu" na osobnym parowcu rządowym konsul rosyjski w Szczecinie i wicekonsul rosyjski w Swinemünde z depeszami do Najjaśniejszego Pana. W pół godziny później odjechali ze „Sztandardu" komendanci eskadry niemieckiej, następnie ks. Henryk, ks. Adalbert, wreszcie cesarz Wilhelm z ks. Bülowem i członkami świty. W chwili odjazdu cesarza Wilhelma ze „Sztandardu", na tym jachcie grała orkiestra. „Sztandard" salutował 33 wystrzałami.

Wkrótce potem Najjaśniejszy Pan oddał cesarzowi niemieckiemu wizytę na yachcie „Hohenzollernie". Orkiestra wykonała hymn rosyjski. Cesarz Wilhelm czekał na Najjaśniejszego Pana przy schodach.

O godzinie 1-ej po południu na jachcie „Hohenzollern" odbyło się śniadanie. Około godziny 3-ej Ich Cesarskie Mości będą oglądali wielkie okręty eskadry niemieckiej. O godzinie 8-ej wieczorem na jachcie „Hohenzolern" odbędzie się obiad.

Swinemünde, 4 sierpnia. O godzinie 1-ej m. 15 na jachcie „Hohenzollern" odbyło się śniadanie, na którem Ich Cesarskie Mości siedzieli na przeciw siebie. Obok Najjaśniejszego Pana siedzieli: ks. Henryk i ks. Adalbert, obok cesarza Wilhelma minister spraw zagranicznych Izwolski i minister Dworu Frederiks. Po prawej ks. Henryka siedzieli marszałek Dworu hr. Benkendorf, minister marynarki niemieckiej von Tirpitz, wiceminister marynarki rosyjskiej kontradmirał Bostrem. Po lewej ks. Adalberta siedział: generał-major Mosołow, admirał Buksel, kontradmirał Essen.

Po prawej Izwolskiego siedzieli: Bülow, kontradmirał Niłow, ks. Wittgenstein. Po lewej barona Frederiksa siedzieli: generał-adjutant Plessen, będący przy cesarzu niemieckim, świty rosyjskiej Najjaśniejszego Pana generał-major Tatiszczew, generał-adjutant Szell. Na śniadaniu znajdowali się także wyżsi członkowie warty honorowej, niemiecki „attaché" marynarki w Petersburgu kapitan Hintze.

W czasie śniadania grała orkiestra yachtu „Hohenzollern". Po śniadaniu Ich Cesarskie Mości rozmawiali z obecnymi. Po godzinie 2-ej i pół Najjaśniejszy Pan powrócił na „Sztandard". O godzinie 3-ej po przybyciu cesarza Wilhelma na „Sztandard" Ich Cesarskie Mości odpłynęli na pancernik „Deutschland", aby go oglądać.

Swinemünde, 4 sierpnia. Dziś o godzinie 11-ej rano Jego Cesarska Mość udał się na „Hohenzollern" w celu wzięcia udziału w nabożeństwie.

Swinemünde, 4 sierpnia. Od cesarza Wilhelma otrzymały nagrody następujące osoby: hr. Benkendorf wielki krzyż Orła Czerwonego, członek świty Jego Cesarskiej Mości generał-major Mosołow i kontradmirał Niłow order Korony I stopnia, wiceminister zarządu morskiego Bostrem order Orła Czerwonego II stopnia, inżynier-mechanik pułkownik Pietrow 2-gi gwiazdę orderu Korony II stopnia; order Korony II stopnia otrzymali: komendant «Standarda» fligel-adjutant Czagin, fligel-adjutant Bojsman, agent morski w Berlinie ks. Dołgorukow, starszy lekarz załogi gwardyi Bogdanow i starszy oficer «Standarda» Zielenecki; oprócz tego ministrowie Frederiks i Izwolski otrzymali od cesarza Wilhelma każdy po kosztownej tabakierce, a delegowany ze świty Jego Cesarskiej Mości do boku przy cesarzu niemieckim generał-major Tatiszczew został obdarzony portretem cesarskim z własnoręcznym podpisem.

*

Petersburg, 3 sierpnia. Według danych tymczasowych w ciągu pierwszych sześciu miesięcy r. b. zwyczajnych dochodów państwowych wpłynęło 1,064,200,000 rb., więcej w porównaniu z tymże okresem czasu r. z. o 22,009,000 rb. W szczególności koleje skarbowe dały w ciągu 6 miesięcy 229,500,000 rb. wobec 212,400,000 w r. z.

Saratów, 3-go sierpnia. Nowych wypadków dżumy w pow. carycyńskim niema. Zdaniem lekarzów, epidemia wygasła już zupełnie.

Nowa Buchara, 3 sierpnia. Wczoraj o godz. 8-ej wieczorem wyjechał na Kaukaz emir bucharski.

Kijów, 4 sierpnia. Za bezczynność podczas rokoszu d. 17 czerwca r. b. w batalionie saperów sąd wojenno-okręgowy skazał: dowódcę batalionu Kappela na 8 miesięcy fortecy, dowódców rotnych, kapitanów Saluka na 6 miesięcy fortecy i Brześniewskiego na wydalenie ze służby z pozbawieniem niektórych praw, kapitana zaś Niegowskiego uniewinnił.

Niższy Nowogród, 4 sierpnia. Zjazd kupców na jarmark zwiększa się, chociaż wogóle jest mniejszy od zeszłorocznego, co się tłómaczy opóźnionym sprzętem zboża. Poczęto nabywać niewielkie ilości towarów.

PODZIĘKOWANIE.

Wszystkim tym, którzy raczyli oddać ostatnią posługę naszemu kochanemu

ś. † p.

Franciszkowi WAGNEROWI

a w szczególności Sz. księżom, Cechowi rzeźnickiemu za złożenie wieńców, oraz tym wszystkim którzy w jakikolwiek sposób okazali nam swoje współczucie w tak ciężkim smutku, składamy niniejszem z głębi zbolałych serc „Bóg zapłać"

Rodzina.

1269

S. † P.

Remigia z Rudnickich

DANIELEWICZOWA

wdowa po b. Rejencie m. Łodzi,

po długich i ciężkich cierpieniach, przeżywszy lat 76, przeniosła się do wieczności, opatrzona ŚŚ. Sakramentami w dniu 3 sierpnia o godz. 7 wieczorem.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, o godz. 4 po południu, z domu przy ul. Piotrkowskiej nr. 209 na Stary cmentarz katolicki, a w dniu następnym t. j. w środę o godz. $9^1/_2$ rano odprawione będzie nabożeństwo w kościele św. Krzyża. Na smutne te obrzędy zapraszają pozostali:

Córka, synowie, synowe i wnuki.

1271

Konstantynopol, 4 sierpnia. Według najnowszych zawiadomień konsulów na pułkownika Elliota, udającego się bez konwoju w ubiegły czwartek zrana do bułgarskiej włoski Gerczyg, napadła drużyna bułgarska, która uprowadziła go w celu otrzymania wykupu. Wysłana pogoń uwolniła pułkownika, zabijając dwóch bandytów, w ich liczbie przywódcę drużyny Drajewa, przyczem aresztowano dużo osób.

Wiedeń, 3 sierpnia. W «Fremdenblacie» ogłoszono program pobytu króla Edwarda w Ischlu. W dniu 15 b. m. zrana cesarz Franciszek Józef wyjedzie na spotkanie króla Edwarda do Gmunden, skąd obaj monarchowie udadzą się do Ischlu.

Paryż, 3 sierpnia. Rada ministrów postanowiła jednogłośnie, że pożądanem jest porozumienie z rządem hiszpańskim w sprawie niezwłocznego wysadzenia wojska w Casablanca i przedsięwzięcia wszelkich możliwych środków dla obrony znajdujących się tam europejczyków. Ministrowie nie cofną się przed stanowczymi środkami.

Cetynia, 3 sierpnia. Kapitan Wukoticz, u którego znaleziono list kompromitujący od jego brata, oficera armii serbskiej, został skazany na 3 lata i 8 miesięcy więzienia i na zapłacenie kosztów sądowych.

Waszyngton, 3 sierpnia. Poseł amerykański w Pekinie otrzymał wiadomość, że chińskie ministeryum spraw zagranicznych otwiera dla handlu międzynarodowego siedm miast w Mandżuryi. W ten sposób dla handlu zagranicznego otwartych będzie 16 miast.

DZIENNE.

Swinemünde, 5 sierpnia. W sobotę wieczorem przed obiadem Ich Cesarskie Mości raczyli oglądać świeżo przebudowane ubikacye na jachcie «Hohenzollern». Po obiedzie obaj Monarchowie, oraz osoby obu świt przebyli prawie do godziny 11-ej wieczór na pokładzie. Następnie Najjaśniejszy Cesarz powrócił na jacht «Sztandar». Wczoraj rano pogoda była pochmurna. O godz. 10-ej m. 5 rano cesarz Wilhelm swoim zwyczajem odbył przegląd załogi jachtu «Hohenzollern». O godzinie 10-ej min. 30 rano Najjaśniejszy Cesarz przybył na «Hohenzollern», przeszedłszy wzdłuż frontu załogi, powitał ją, poczem na pokładzie odprawiono nabożeństwo; następnie Najjaśniejszy Cesarz powrócił na «Sztandar», gdzie o godzinie 11-ej min. 45 odprawiono uroczyste nabożeństwo z powodu imienin Najjaśniejszej Cesarzowej Maryi Teodorówny. Na nabożeństwie był obecny cesarz Wilhelm w mundurze narwskiego pułku dragonów, którego jest szefem, w towarzystwie Bülowa i wszystkich osób swej świty. W czasie czytania «wielolecia» na wszystkich stojących w porcie okrętach wojennych dano salwy 31 wystrzałów. O godz. 1-ej na jachcie «Sztandar» odbyło się śniadanie.

Swinemünde, 5 sierpnia. Przed odjazdem na jacht „Hohenzollern" Najjaśniejszy Pan odbył przegląd załogi „Sztandaru" uszykowanej na pokładzie, pozdrawiając ją. Najjaśniejszy Cesarz był w mundurze marynarki ekwipażu gwardyi. Po krótkiej liturgii na pokładzie „Sztandaru" odprawiono nabożeństwo z wygłoszeniem wielolecia. Na nabożeństwie byli obecni Najjaśniejszy Cesarz, cesarz Wilhelm, książęta Henryk i Adalbert, dowódcy i oficerowie okrętów rosyjskich. Po ukończeniu nabożeństwa oprócz Najjaśniejszego Cesarza całował krzyż i cesarz Wilhelm.

Na śniadaniu były obecne wszystkie osoby, uczestniczące w nabożeństwie. Przy śniadaniu po prawej ręce Najjaśniejszego Pana siedział cesarz Wilhelm, po prawicy cesarza Wilhelma Izwolskij po lewicy Bülow. Miejsca naprzeciw Ich Cesarskich Mości zajmowali książęta Henryk i Adalbert. Po śniadaniu cesarz Wilhelm i książęta odjechali z jachtu «Sztandard».

Przed trzema dniami odbyły się wyścigi szkolne barek i katerów z ich majtkami. Ich Cesarskie Mości przyglądały się wyścigom, Najjaśniejszy Cesarz z jachtu „Standard", cesarz Wilhelm z jachtu „Hohenzollern". Wyścigi odbyły się u przejścia pomiędzy 2 a 3 linią okrętów niemieckich, na których czele stoją oba jachty cesarskie, przyczem finisz wyścigów wypadł pomiędzy jachtami „Sztandar" i „Hohenzollern". Majtkowie „Sztandaru" stali na rejdach i okrzykami «hura!» witali zwycięzców. Po skończeniu wyścigów wszyscy zwycięzcy gardemaryni i majtkowie zostali zebrani na „Sztandarze", gdzie się uszykowali na prawym borcie. Cesarz Wilhelm przybył również na „Sztandar". Najjaśniejszy Cesarz własnoręcznie rozdawał nagrody gardemarinom i podarki w formie spinek złotych i szpilek do krawatów, szeregowcom zaś ruble srebrne. Cesarz Wilhelm obchodził zwycięzców i również rozdawał podarunki.

Ischl, 5 sierpnia. Cesarz Franciszek Józef przyjmował wczoraj księcia Ferdynanda bułgarskiego. Audyencya trwała około godziny. Następnie cesarz rewizytował księcia i przebył u niego około pół godziny. Książę ze świtą jadł obiad u cesarza w ściśłem kółku rodzinnem. Wieczorem wyjechał z Ischlu.

Tulon, 5 sierpnia. Krążowniki opancerzone «Gloir», «Joanna d'Arc» i statek transportowy «Nive» pod komendą admirała Filibere'a odpłynęły w nocy do Marokko. Na krążowniku włoskim «Etna» przybył do Marokko nowy poseł włoski Nevazanci.

Dl-Mokri i Mochamed Dalnotes odwiedzili misyę francuską i złożyli w imieniu sułtana ułaczenie. Oświadczyli przytem, że gubernatorom różnych miast portowych polecono, aby starali się o bezpieczeństwo europejczyków. Zapowiedziano im, że na gubernatorów spadnie cała odpowiedzialność za mogące wyniknąć rozruchy.

Angers, 5 sierpnia. Parowóz pociągu, idącego z Poitier, przy przejeździe przez most około Pondais wykoleił się i wpadł do Loary, pociągnąwszy za sobą tender, brankard i wagon III klasy. Nieliczono się około 40 pasażerów. Wydobyto z rzeki 13 trupów.

Konstantynopol, 5 sierpnia. Konsul rosyjski w Bitmenie, Sziwkow, wyjechał do Mut na śledztwo z powodu ostatnich wypadków. Osoby zainteresowane stanem rzeczy w wilajecie nader są niezadowolone z mianowania walim trapezundzkim mocno skompromitowanego, usuniętego ze stanowiska wali bitolińskiego Ferid-paszy.

Teheran, 5 sierpnia. Oddział złożony z 600 wojsk tureckich z artyleryą przekroczył granicę perską pod Sandzi i w okręgu bułakskim; zmusił do odwotu wojska perskie, które uciekły po krótkiej walce. Rząd perski zaniepokojony gwałtownem wkroczeniem wojsk tureckich na terytoryum perskie, widząc swoją niemoc, zwrócił się o pomoc do Rosyi i Anglii.

Madryt, 5 sierpnia. Na posiedzeniu rady ministrów, trwającem około pięciu godzin, rozpatrywano notę Francyi, dotyczącą wypadków w Casablanca. Dziennikarzom, którzy po posiedzeniu dowiadywali się o rezultaty, nie zakomunikowano żadnych wiadomości. Minister wojny oświadczył tylko, że do Marokko będzie wysłanych nie więcej nad 500 żołnierzy na okręcie „Afrika". Prawdopodobnie wmieszanie się Hiszpanii nastąpi w rozmiarach ograniczonych.

Odpowiedzi Redakcyi.

Panu E. H. Pogłoski, przytoczone w liście Szan. Pana, są fałszywe. Zapewne rozpuścił je ktoś złośliwy, nieżyczliwy „Rozwojowi." Nie było nawet zamiaru odstąpienia pisma, ani też jakichkolwiek zmian w naczelnem kierownictwie pisma lub też administracyi. Najwyżej przez pewien czas „za redaktora" będzie podpisywała pismo inna osoba.

Giełda petersburska.

(Tel. wł. „Rozwoju").

Renta państwowa 70,75.

5% Prem. I-ej emisyi	351
„ II „	251
„ szlachecka	217

STREJKI ZA GRANICĄ.

„Lud roboczy" wydrukował artykuł, pouczający o taktyce strejkowej zagranicą:

Utrudnionym rozwojem u nas związków zawodowych i brakiem demokratycznych warunków prawnopolitycznych tłómaczy się fakt, że kiedy za granicą z roku na rok liczba strejków spada, **u nas**, przeciwnie, wzrasta.

Przedewszystkiem za granicą nie znają już strejków żywiołowych, nieuplanowanych, jak to bywa często u nas. Strejkują tam nie robotnicy wogóle, ale robotnicy najczęściej pewnego lub pewnych zawodow, przytem według wszelkich zasad taktyki strejkowej. Strejk przestał być tam dziełem namiętności, stał się natomiast rzeczą wyrachowania.

Zagranicą zazwyczaj, kiedy członkowie pewnego związku pragną uzyskać podwyższenie płacy, skrócenie dnia pracy lub jakiekolwiek inne od fabrykanta ustępstwa, wniosek swój najsamprzód przekładają zarządowi związku, do którego należą i tam propozycya ich bywa ze wszech stron rozważana. W przedstawieniu, złożonem zarządowi, musi być dokładny wykaz żądań, jak również rodzaj zmian, które pragnie się wprowadzić, opis stosunków przemysłowych w danej okolicy, opinia robotników o fabrykancie, przeciwko któremu zamierza się wystąpić, obliczenie członków w danym fachu wogóle pracujących i zestawienie ich z liczbą członków, do danego związku zawodowego należących, wreszcie stan funduszów kasowych.

Wszystko to jest z zimną krwią rozważane przez komitet kierowniczy, którego bezpośrednio nie tyczy wynik całego zatargu. Kiedy komitet przedstawiony wniosek uzna za słuszny i uzasadniony, wówczas postanowienie swe wraz z objaśnieniami rozsyła do wszystkich filii danego związku zawodowego pod głosowanie bezpośrednie, powszechne, równe i tajne, nie dopuszczając na żadnego rodzaju agitacyę w tym względzie. I kiedy większość wypowie się za strejkiem, ten dopiero zostaje ogłoszony i dla wszystkich obowiązujący, a strejkujący uzyskują prawo do otrzymywania zapomóg z zawodowej kasy strejkowej ogólnej. W przeciwnym razie, jeżeli jakaś filia związku rozpoczyna strejk, który nie był uchwalony przez cały związek, wszystkie koszta musi ponieść nie z kasy ogólnej, ale z wkładów, funduszów własnych.

Na tym właściwie polega cała taktyka strejkowa. Tylko przeciwstawienie sile wyzysku siły organizacyi przyczynić się zdoła do polepszenia bytu robotniczego. Jednakże pamiętać należy, że w celu skutecznego przeprowadzenia właściwej taktyki strejkowej, trzeba przedewszystkiem jaknajwiększą liczbę pracowników danego fachu połączyć w związki zawodowe bezpartyjne.

OFIARY.

Na budowę kościoła w Narwie pod Petersburgiem.

Pracownicy i pracownice fabryki I. K. Poznańskiego (z oddziału pakarnia farbiarni) złożyli 5 rb. 53 kop., mianowicie: A. Kapczyńska 50 k., Kwast 20 k., J. Paczkowski 20 k., S. Wielkopolan 20 k., K. Iakowski 20 k., Tomaszewska 20 k., M. Ryl 20 k., M. Krzemińska 20 k., M. Olczyk 20 k., Mikołajczyk 20 k., J. Ciechocki 15 k., A. Modrzejewski 20 k., Święcicki 15 kop., J. Perliński 15 kop, Patora 15 k., Trzcinka 15 k., J. Błotnicki 15 k., J. Galewski 15 k., Graczyk 15 k., W. Sroczyński 10 k., M. Strzelecki 10 k., A. Wojciechowski 10 k., J. Gortadt 10 kop., M. Najman 15 k., M. Błaszczyk 10 k., Różycki 10 k., W. Przybylski 10 k., Cankiewicz 10 k., A. Musiałek 10 kop, W. Martynka 5 k., Piątkowski 5 k., T. Tyksińska 5 k., K. Piłacik 5 kop., Rybaczyk 5 k., M. Szejka 5 k., A. Galewska 5 k., W. Olczyk 5 k., P. Makaroński 5 k., M. Domański 5 k., S. Pawlikowski 5 k., W. Węglewski 5 kop, A. Wrzosek 5 k., S. Mikołajczyk 5 kop., bezimiennie 3 k., M. Kryszkowska 5 k.

Pracownicy i pracownice fabryki K. Scheiblera złożyli 5 rb. 35 kop., mianowicie: Julian Smużniak 50 kop., Marya Kudasiewicz 15 kop., Józefa Krysztofiak 10 kop., Józefa Sier 20 k., Marya Krysztofiak 20 k., Wojciech Zgodziński 10 k., Jakób Rygalski 5 k., Józef Politowski 15 kop., Antoni Fortuń 15 kop., Antoni Kajzen 15 k., Tomasz Fortuna 20 k., Wincenty Ogrodnik 20 k., Klemens Smigrodzki 20 k., Aleksander Gué 15 k., Bolesław Chołoda 15 k., Anna Patora 15 k., Roch Pawlak 20 k., Jan Fortun 15 kop., Jakób Fortun 20 kop., Małgorzata Krupska 15 k., Józef Elżorski 15 k., Stanisław Wojciechowski 10 kop., Józef Ejżerski 10 k., Franciszek Bekalarz 15 k.

—:—:—:—

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE

Stacyi centralnej K. E. Ł.

Data.	Barometr sprowadzony do 0° st.	Termometr w st. C.	Wilgotność w %.	Kierunek i siła wiatru	Uwagi.
3/VIII 1 pp.	744.6	+15.9	72	Z 5	Z dnia 3/VIII
3/VIII 9 w.	744.4	+12.4	78	Z 1	Temperatura max.+16.8° C.
4/VIII 7 r.	744.3	+13.6	77	Z 1	Temperatura min.+8.9° C. Opadu 0.0
4/VIII 1 pp.	744.5	+17.4	64	Z 3	Z dnia 4/VIII Temperatura
4/VIII 9 w.	743.3	+15.1	80	Pd W 0	max.+16.9° C Temperatura
5/VIII 7 r.	743.1	+14.8	59	Pd W 0	min.+9.0° C. Opadu 0.0

№ 6276. **Obwieszczenie.**

DYREKCYA
Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi

w zastosowaniu się do § 22 Ustawy, podaje do powszechnej wiadomości, iż zażądane zostały pożyczki na nieruchomości:

1) pod № 805e przy ulicy św. Andrzeja, przez Chajma Goldberga, pierwotna rub. 38 000;
2) pod № 808 l.b. (л.б.) przy ulicy św. Andrzeja, przez Abrama Icka Sałamonowiczą, pierwotna rub. 44,000;
3) pod № 507 przy ulicy Piotrkowskiej, Rafała-Hersza Herszkowicza, pierwotna rub. 95,000;
4) pod № 1170 przy ul. Targowej, przez Zelmana Fiszera i Abrama Zimnawodę, odnowiona z konwersyą rub. 13,000 i dodatkowa z przeszacowania rub. 5,000.

Wszelkie zarzuty przeciwko udzieleniu zażądanych pożyczek stowarzyszeni zechcą przedstawić Dyrekcyi w przeciągu dni 14 od daty wydrukowania niniejszego obwieszczenia.

Łódź, dnia (21 lipca) 3 sierpnia 1907 r. 1268-1

W tłoczni «Rozwoju», Przejazd № 8. Redaktor i Wydawca **W. Czajewski.**